

ZWIĄZEK STRZELECKI W RZESZOWIE Nr 1/2019

# STRZELEC



ISSN 1897-3930

WIEŚLAW GRZEGORCZYK



OTO WYBRANY ZOSTAŁ  
JEDEN Z NAS.  
JAKO ŁĄCZNIK MIĘDZY  
NAMI A PRZYSZŁYMI  
POKOLENIAМИ, KIEDY NAS  
JUŻ NIE BĘDZIE.

MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ



Liszki k. Krakowa, 13.01.2019, 100. rocznica śmierci Antosia Petrykiewicza.



Rzeszów, 4.02.2019, przekazanie i objęcie obowiązków dowódcy 21. BSP.



Rzeszów, 22.01.2019, Strzelcy na obchodach 156. rocznicy wybuchu powstania styczniowego.



Rzeszów, 28.01.2019, Uchwała Sejmiku Wojewódzkiego, ustanawiająca 2019 Rokiem płk. L. Lisa-Kuli.



Rzeszów, 29.01.2019, Strzeleckie spotkanie noworoczno-opłatkowe.



Strzyżów, Wizyta Prezydenta RP w setną rocznicę Odzyskania Niepodległości.



Rzeszów, 19.12.2018, wigilia służb mundurowych w 21. BSP.

# SPIS TREŚCI

## SŁOWO WSTĘPNE

(Redakcja)

1

## PUŁKOWNIK LEOPOLD LIS – KULĄ. W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

(Jan Józef Kasprzyk)

2, 3

## ROZMOWA Z LEOPOLDEM KULĄ

(Marek Matuła, Marek Strączek)

4, 5

## 2019 - ROK PUŁKOWNIKA LEOPOLDA LISA-KULI NA PODKARPACIU

(Jacek Magdoń)

6, 7

## OD PIAVE DO BEREZYN

(Paweł Rejman)

8

## PUŁKOWNIK LEOPOLD LIS – KULĄ PATRON II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W RZESZOWIE

(Andrzej Szymanek)

9, 10

## NARODZINY WOJSKA POLSKIEGO 1918 – 1921

(Redakcja)

11

## STRZELECKIE ĆWICZENIA (Redakcja)

12

## SZKOLENIE PRZYGOTOWAWCZO – OBRONNE KOBIET

(Michał Stocierz)

12

## ZACHOWAJ ORIENTACJĘ. AZYMUT – ZDROWIE

(Redakcja)

13

## RZESZOWSCY STRZELCY SZUSOWALI NA NARTACH (Redakcja)

14

## STRZELCY Z SOKOŁOWA MAŁOPOLSKIEGO Z WIZYTAMI U NAJMŁODSZYCH

(Redakcja)

14

## NASZE PASJE

(Joanna Choma)

15

## CO NAM W DUSZY GRA...

(Redakcja, Joanna Choma)

16

## SŁOWO WSTĘPNE

Jesteśmy w tej sali my, Związek Walki Czynnej, my – Pierwsza Brygada, my – POW, my – starzy żołnierze Rzeczypospolitej i wy – nasze dzieci, dwa pokolenia. Cóż nas tu łączy? Łączy nas moment wielkiej sławy żołnierskiej, moment czci dla niej, który cementuje pokolenie z pokoleniem.

Ten żołnierz, któremu pomnik dłuta wielkiego artysty wzniosła Polska, którego pamięć tradycji chce przekazać – ten pułkownik, gdy zginął, miał 22 lata i 4 miesiące, 17 lat, gdy wychodził na wojnę, zaczęła się jego bohaterska karta żołnierska, zamknięta i przekazana historii 7 marca 1919 roku. W 5 lat ten chłopiec dokonał rzeczy i wykazał cnotę żołnierską, męstwo i honor tej miary, że jako symbol pokolenia dni krwi i chwały naszej ojczyzny przejdzie do historii.

Mary, wspomnienia czyste, serdeczne, żywe, młode wspomnienie Lisa – Kuli to dla nas – a cóż dla was, nasi młodzi przyjaciele? Dla was dwie rzeczy ku pamięci. Najtrwalszą, najpiękniejszą i najbardziej przez naród po wszystkie czasy cenioną jest cnota i sława żołnierza.

Bo tego najbardziej zawsze potrzebowała, potrzebuje i zawsze potrzebować będzie nasza ojczyzna. I jeszcze jedno dla was:

*Patrzcie jak hojnie, jak wspa-  
niale ojczyzna płaci za cnotę żoł-  
nierską, za bohaterstwo, płaci  
wspaniałą utęsknioną przez każ-  
dego nagrodą – płaci sławą.*

*Fragmenty przemówienia  
Marszałka Senatu RP Bogusława  
Miedzińskiego (towarzysz broni  
Pułkownika z Legionów) z dnia  
8 marca 1939 roku wygłoszone  
podczas uroczystości rocznicy  
20-lecia bohaterskiego zgonu  
płk. Leopolda Lisa-Kuli wygło-  
szone w Teatrze Polskim w War-  
szawie dla strzelców, harcerzy,  
dzieci i młodzieży szkolnej.*

**Niesamowita ta II Rzeczpo-  
spolita i jej współcześni.**

Marszałek Senatu RP Bogusław Miedziński.

Redakcja



Prezydent Ignacy Mościcki.



## **PULKOWNIK LEOPOLD LIS-KULA W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI**

Żył krótko i intensywnie. Jego dokonania eksponowano w II Rzeczypospolitej, ale potem, w czasach komunistycznego zniewolenia, jego postać próbowano wymazać z kart historii i pamięci. Sylwetka rycerza niepodległości nie przystawała do ówczesnych realiów. A i dziś, w wolnej Polsce, rzadko się o nim mówi. Przesłoniły go inne postaci, te z pokolenia AK i Żołnierzy Wyklętych. W naszej historii nie brakuje bohaterów rozpalających masową wyobraźnię śmiałością czynów i ogromem dokonań.

A jednak warto cofnąć się o sto lat, by przywołać tych, którzy wywalczyli niepodległość, zapracowując na jeden z największych sukcesów w naszej historii. Ten sukces miał wielu ojców, tych najznamienitszych godnie upamiętniono podczas ubiegłorocznych obchodów. Ojcowie niepodległości niczego by jednak nie zdziałali bez sztabu ludzi oddanych sprawie. Leopold Lis-Kula był jednym z nich. Odszedł w wieku dwudziestu dwóch lat, podobnie jak bohaterowie „Kamieni na szaniec”. I podobnie jak oni może i powinien być wzorem dla dzisiejszej młodzieży. Powodów jest kilka.

Po pierwsze, potrafił odnaleźć swoje miejsce w życiu i konsekwentnie podążać drogą, jaka mu była przeznaczona. Ta droga wiodła poprzez skauting i Związek Strzelecki do Legionów i służby w Wojsku Polskim. Już podczas ćwiczeń w Związku Strzeleckim Leopold Lis-Kula pokazał, jaki w nim drzemie potencjał i nieprzypadkowo przełożeni powierzyli mu dowodzenie kompanią, mimo że nie miał jeszcze ukończonych osiemnastu lat. Nadziei tych nie zawiódł. Na bojowym szlaku Legionów dowodził rozważnie i odpowiedzialnie, zarażając innych energią i świecąc przykładem wojennego męstwa oraz hartu ducha. W wieku dwudzie-





stu dwóch lat osiągnął stopień majora, a po śmierci awansowany został na stopień pułkownika. Ta błyskotliwa kariera nie była dziełem przypadku. Harmonijnie uzupełniły się tutaj zdolności oraz mrówcza praca podejmowana od najmłodszych lat. Matka Leopolda wspominała, że potrafił godzić naukę w szkole z całonocnymi ćwiczeniami. Podobnie podczas wojny, w przerwach pomiędzy walkami uczył się francuskiego, zgłębiał dzieła filozofów, z powodzeniem zdał eksternistycznie maturę i znajdował jeszcze czas na prowadzenie klubu sportowego. Oczywiście nie każdego stać na taki wysiłek. Każdy wszakże posiada jakieś talenty i chodzi o to, by wzorem Lisa-Kuli rozwijać je i by ich nie zmarnować.

Ważne jest, by w tym samodoskonaleniu, w realizowaniu własnych ambicji nie skupiać się wyłącznie na własnym ego, ale myśleć o innych. Leopold Lis-Kula już za życia stał się żywą legendą, a mimo to pozostał skromny, gdyż nie służył sobie, lecz sprawie polskiej niepodległości. To był cel nadrzędny, a interes własny schodził na dalszy plan. Droga do niepodległej Polski bywała kręta. Po

kryzysie przysięgowym Leopold Lis-Kula znalazł się w szeregach armii austriackiej, walczył na froncie włoskim za obcą sprawę, a jednak niezmiennie świecił przykładem wzorowego żołnierza, gdyż uznał, że wszędzie będzie oceniany jako Polak i był legionista.

Jeszcze przed końcem wojny ponownie znalazł się w kraju, za los Polski czuł się odpowiedzialny, czuł też odpowiedzialność za powierzonych mu ludzi.

W 1919 roku nie przyjął propozycji objęcia dowództwa nad 1. Pułkiem Piechoty Legionów, stacjonującym w Jabłonie, wołał powrócić na front walk z Ukraińcami, by zakończyć to, co zaczął. Wcześniej oświadczył się i został przyjęty, a jednak poczucie służby okazało się silniejsze. Zachował się jak Mały Rycerz z Trylogii Henryka Sienkiewicza, przedłożył obowiązek nad szczęście osobiste.

Na froncie znalazł śmierć. Zwykła żołnierska rzecz. Żał, że nie mógł dłużej służyć Rzeczypospolitej, ale i wielką chwałą, że Polska w kluczowym momencie swych dziejów mogła liczyć na takich obrońców. To drugi powód,

dla którego warto zainteresować się tą postacią.

Połączenie tych dwóch elementów: samorealizacji oraz służby Ojczyźnie zaowocowało udanym życiem. Został zapamiętany jako człowiek poważny i zarazem pogodny, przepełniony radością. To pozorna sprzeczność; w istocie Leopold Lis-Kula bardzo poważnie traktował życiowe wyzwania. I właśnie dlatego był pogodny, gdyż żył w harmonii z samym sobą, wierzył w sens podejmowanych działań.

Dziś spotykamy wielu pogubionych młodych ludzi, którzy zatracili poczucie sensu. Tacy wzorcowi bohaterowie jak Leopold Lis-Kula mogą niejednemu pomóc stanąć na nogi. Wzorować się trzeba na konkretnych ludziach, takich, którzy w trudnych sytuacjach zdali egzamin. I wzorować się trzeba na prawdziwych bohaterach. Najlepsze legendy buduje się na prawdzie.

**Jan Józef Kasprzyk**

*szef Urzędu do spraw  
Kombatantów i Osób  
Represjonowanych*

## ROZMOWA Z LEOPOLDEM KULĄ – BRATANKIEM PUŁKOWNIKA

Rozmawiają:

dowódca Okręgu Południowo  
– Wschodniego Związku, insp. ZS  
Marek Strączek

i komendant Związku, insp. ZS  
Marek Matuła.

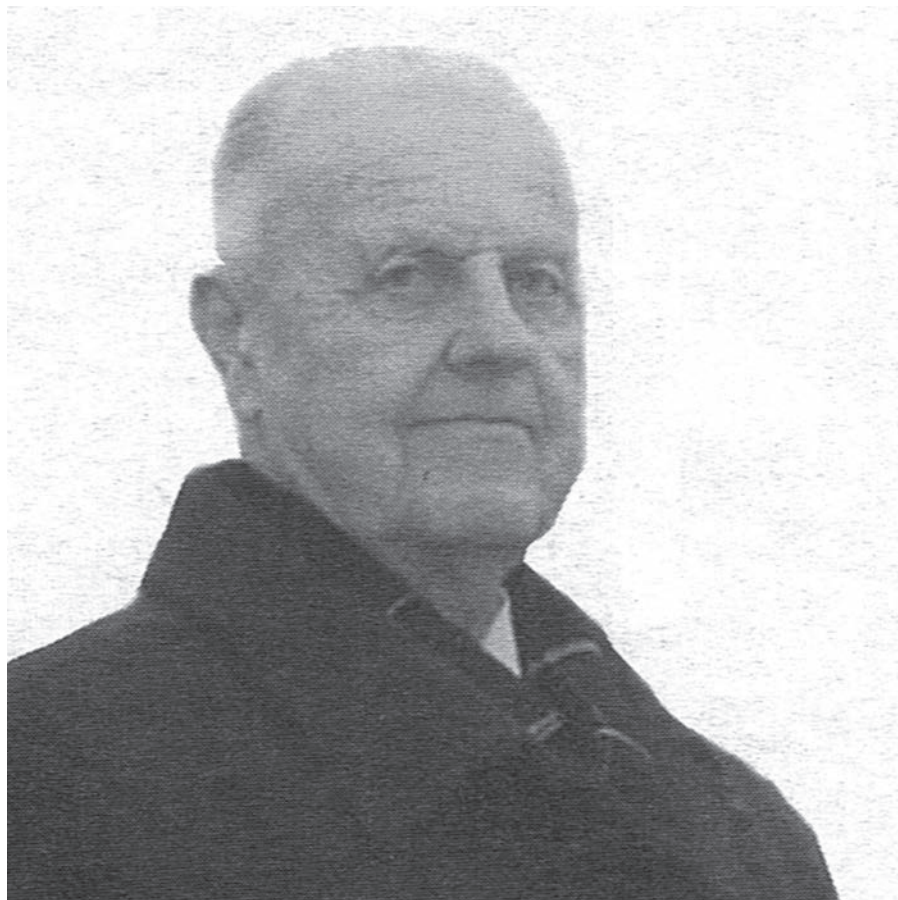
**M.M.,M.S. - Jak się czuje  
najmłodszy Strzelec Honorowy  
Związku?**

L.K. - Panowie, w moim wieku, a mam już prawie 90 lat, na pierwszy plan wysuwa się zdrowie, a właściwie to kłopoty z nim. Dziś czuję się dobrze, ale wierzcie mi, nie zawsze tak się dzieje. A z tym najmłodszym, to zdecydowanie przesadzacie. Wiem, że jest to wielkie wyróżnienie i bardzo za nie dziękuję, ale pozostał przy tym, jak było, życzę strzelcom tego, co najlepsze.

**M.M.,M.S.-Jest Pan bardzo podobny do płk. Leopolda Lisa – Kuli. Czy nie odczuwał Pan z tego powodu jakiegoś szczególnego zainteresowania innych?**

L.K. - Przede wszystkim noszę to samo imię i nazwisko. I jestem tylko o 2 centymetry niższy od stryja. A na poważnie, z legendą stryja Leopolda zetknąłem się w domu rodzinnym. Mój ojciec pracował w wojsku w Warszawie, tam też się urodziłem. Pamiętam, że byłem z rodzicami w Muzeum Wojska Polskiego i widziałem w gablocie pamiątki po stryju: mundur, odznaczenia i szablę. Gdy skończyłem 19 lat, złożyłem podanie do szkoły oficerskiej. W końcu w mojej rodzinie wszyscy, tzn. ojciec i stryjowie, byli w wojsku. Ale zapomniałem, że to już była inna Polska. Wezwano mnie do komendy i major, chyba nawet ze współczuciem, pokazał mi dokument, gdzie w nagłówku było napisane – syn oficera sanacyjnego.

**M.M.,M.S. - To zabrzmiało, jak wyrok. Miał Pan wtedy 19 lat i stanął Pan przed koniecz-**



**nością przewartościowania - jak to się mówi - swoich życiowych celów?**

L.K. - Byłem wtedy młodym chłopakiem i chyba tak nie myślałem. Do szkoły oficerskiej się nie udało, trudno, wybrałem więc Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie, gdzie przepracowałem całe swoje życie. Założyłem rodzinę, szczęśliwą i spełnioną, praca przynosiła mi satysfakcję. Owszem, zdarzały się, jak to w życiu, trudne chwile, niepowodzenia, ale z perspektywy lat myślę bardziej o tych radosnych i przyjemnych zdarzeniach.

**M.M.,M.S. - Panie Leopoldzie, musi paść w końcu sakramentalne pytanie: Jak się Pan czuł w roli bratanka pomnikowego bohatera?**

L.K. - Do powstania „Solidarności” obowiązywała doktryna „socjalistyczna w formie i treści”. Więc o takich ludziach, jak stryj,

po prostu się nie mówiło. Pamiętam, jak w miejscu zburzonego przez Niemców pomnika na placu Farnym, władze wybudowały ogromny ekran. Chyba jeszcze w latach 60. ub. wieku wyświetlano na nim filmy podczas nabożeństw majowych w pobliskim kościele. Kto wtedy myślał o stryju – pewnie niewielu, choć na pewno tacy byli. Mnie osobiście zawsze krępowało występowanie w roli bratanka Bohatera z Pomnika. Pamiętałem o tym, o czym pamiętać powinienem, dbałem o Jego grób na cmentarzu Pobitno, ale miałem swoje życie, swoją rodzinę, szczęśliwą i jak już wspominałem, spełnioną. W połowie lat 80. nastąpiła zmiana – wielu zaczęło mówić o naszej przeszłości, jej bohaterach – na ścianie kościoła farnego wmurowano pamiątkową tablicę.

**M.M.,M.S. - I w końcu 22 listopada 1992 roku na plac Farny wrócił, tym razem już na stałe, pomnik pułkownika, od-**

**słonięty przez jego żyjących jeszcze legionistów ...**

L.K. - Tak, to był piękny moment, choć, jak pamiętam, dzień był zimny, momentami padał śnieg, a i ludzi było dużo, może nawet bardzo, choć pogoda nie sprzyjała. Cieszę się, że on już tu pozostanie, ba, stał się przecież nieodłączną częścią rzeszowskiego placu Farnego. Razem z nim wyrosło już także pokolenie rzeszowian, dla których pomnik jest tu od „zawsze”. Dłużej niż przed II wojną. Cieszę się, że otocze-

nie pomnika jest zadbane i służby miejskie troszczą się o nie, słowem, że pomnik „żyje”, że mają tu miejsce uroczystości 11 listopada i strzeleckie 7 marca. Tak być powinno i dobrze, że właśnie tak się dzieje.

**M.M., M.S. - Panie Leopoldzie, pozwoli Pan, że przejdziemy teraz do Pańskiego zaangażowania w działalność i sferę wychowawczą Jednostki Strzeleckiej 2021 im. płk. Leopolda Lisa-Kuli. Zawsze bierze Pan udział w uroczystościach ob-**

**chodów rocznic śmierci pułkownika, czyta także Rotę przyrzeczenia strzeleckiego ...**

L.K. - Tak, z rzeszowską jednostką współpracuję już nieprzeważnie długo, jeszcze od początku lat 90. Prawdę mówiąc, nie miałem tu wyboru, z tym imieniem i nazwiskiem, z tej rodziny. Ale mówiąc poważnie, z radością angażowałem się we wszystkie przedsięwzięcia strzeleckie, w które mogłem, ba, jak mówiliście, byłem nawet potrzebny. A wierzę, dla kogoś, kto przeżył tyle lat co ja, to bardzo ważne. Choć dużo bardziej istotne jest to, że Strzelec odrodził się, jako organizacja nawiązująca do idei międzywojennego dwudziestolecia, zrzeszająca młodzież i dzieci, wychowująca ich na porządnym ludzi, umożliwiającą wreszcie wszystkim chętnym przygotowanie się do służby wojskowej, tj. tego, czego przed laty mnie uniemożliwiono. Naprawdę serce rośnie, gdy patrzę na te szeregi młodych dziewcząt i chłopców w strzeleckich mundurach, z dumą defilujących, czy stojących na warcie, na Orlecie, gdy dziecinnymi głosami, ogromnie przejęci odpowiadają na pytanie: Kto ty jesteś? Polak mały ... . Naprawdę, wtedy w oku się kręci. To ważne, co robicie w Strzelcu, bo widzę także, że jesteście w tym uczciwi i bezinteresowni. I to jest pewnie najistotniejszy powód mojego zaangażowania i kroczenia wspólną drogą z rzeszowskimi strzelcami. To dla mnie zaszczyt i honor.

**M.M., M.S. - Czy chciałby Pan powiedzieć coś jeszcze naszym strzelcom?**

L.K. - Panowie, powiedziałem już bardzo dużo, ja nie mam okazji tak na co dzień aż tyle opowiadać, więc złożę tylko wszystkim strzelcom życzenia wszystkiego, co najlepsze. Róbcie nadal to, co do tej pory czyniliście i noście dumnie mundur strzelca.

**M.M., M.S. - Dziękujemy za rozmowę.**

Marek Matuła, Marek Strączek



## 2019 - ROK PUŁKOWNIKA LEOPOLDA LISA-KULI NA PODKARPACIU

W związku ze zbliżającą się 100. rocznicą śmierci pułkownika Leopolda Lisa-Kuli, Związek Strzelecki „Strzelec” JP zwrócił się z wnioskiem do marszałka Województwa Podkarpackiego Władysława Ortyła oraz przewodniczącego Sejmiku Województwa Podkarpackiego Jerzego Borcza o ustanowienie roku 2019: „Rokiem Płk. Leopolda Lisa-Kuli”.

W uzasadnieniu Komenda Główna ZS „Strzelec” JP przypominała, że we wrześniu 1932 r., podczas odsłonięcia pomnika płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie, gen. Edward Rydz-Śmigły w obecności prezydenta RP Ignacego Mościckiego, gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Aleksandry Piłsudskiej, Elżbiety Kulowej i tysięcy uczestników uroczystości, stwierdził: „Polska wybrała postać płk. Lisa-Kuli, aby pokazać przyszłym pokoleniom, jakich miała żołnierzy”.

Ten wierny legionista Józefa Piłsudskiego i przyszły marszałek Polski powiedział o swoim dawnym podkomendnym: „Oto został wybrany jeden z nas, jako łącznik między nami a przyszłymi pokoleniami, kiedy nas już nie będzie. Został wybrany jeden z wielu”...

W niepodległej II Rzeczypospolitej Leopold Kula-Lis stał się niezaprzeczalnym wzorcem dla polskiej młodzieży. Od wielu lat Związek Strzelecki „Strzelec” co roku w dniu 7 marca, organizuje w Rzeszowie obchody śmierci pułkownika. W tym dniu przypomina się młodego bohatera zwłaszcza młodzieży strzeleckiej i szkolnej. W uroczystościach rocznicowych wzięli dotąd udział specjalnie zaproszeni goście, m.in.: Ryszard Kaczorowski – prezydent RP, Krzysztof Jaraczewski – wnuk marszałka Józefa Piłsudskiego, Karolina Kaczorowska - wdowa po Ryszardzie Kaczorowskim prezydencie RP, Adam Komorowski syn gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, minister Jan Józef Kasprzyk – szef Urzędu ds. Kombatantów



Leopold Lis-Kula (1896-1919). Zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

i Osób Represjonowanych oraz wysocy przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, Wojska Polskiego, Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Więziennej i in. Zawsze obecni są przedstawiciele rodziny Pułkownika.

Obchody rocznicowe są wielką młodzieżową manifestacją patriotyczną. W tym dniu młodzi strzelcy i dzieci - Orleńscy ZS z Polski i z zagranicy składają swoje przyrzeczenie.

W 1985 roku, Janusz T. Nowak w książce pt.: „Droga życiowa Pułkownika Lisa-Kuli” apelował: „Niech osoba i życie pułkownika Lisa-Kuli będą nadal w świadomości społeczeństwa polskiego, przede wszystkim jego młodej generacji, mocą tej witalnej siły, której na imię Ojczyzna. (...) Dwa słońca i dwie miłości w życiu Leopolda Lisa-Kuli, które promieniają stale i w milczeniu - miłość Boga i Ojczyzny. Przekaznikiem

ich jest matka. Wpływ Elżbiety Kułowej na ukształtowanie charakteru dzieci był ogromny. Całe swoje życie poświęciła ich wychowaniu. Głęboko religijna, wpajała w nich prawość postępowania i uczyła miłości do Ojczyzny. Dwa zatem wielkie i głębokie, i zawsze trwałe uczucia wyznaczają kierunek jego drogi życiowej; miłość do matki i miłość ideału. Nie rywalizują ze sobą o jedno serce tego człowieka, lecz wspomagają się wzajemnie i wypełniają je aż po brzegi”.

Wstąpienie Lisa-Kuli do rzeszowskiego oddziału Związku Strzeleckiego można uznać za decydujący moment w jego życiu. Ksiądz Stanisław Żytkiewicz – pierwszy kapelan III (rzeszowskiego) Okręgu Związku Strzeleckiego, a następnie Legionów Polskich, w 1919 r. tymi słowami żegnał przyjaciela podczas pogrzebu na rzeszowskim cmentarzu Po-bitno: „Śp. płk Leopold należał do rzędu tych właśnie ludzi i tej wysokiej miary, jako żołnierz dźwigającej się do wolnego bytu Rzeczypospolitej. I dlatego dzisiejszy pogrzeb powinien być dla nas nie tylko obrzędem smutku i żałoby, lecz także nieciężką winą w sercach radość i wesele, że takich mamy rycerzy hartowanych, idących niezłomnie za palącą się w ich duszach gwiazdą swego powołania, za głosem wewnętrznym serca i sumienia”.

Na zakończenie władze ZS „Strzelec” JP stwierdziły, że „Rok Płk. Leopolda Lisa-Kuli” przyczyni się do pamięci o historii i przede wszystkim rozbudzi ducha patriotycznego wśród młodego pokolenia zawartego w słowach „Bóg – Honor Ojczyzna”, pogłębi świadomość, będzie kształtował tożsamość i przyszłość.

Samorząd Województwa Podkarpackiego przychylił się do prośby „Strzelca”. W dniu 28 stycznia 2019 r. Sejmik Województwa Podkarpackiego jednomyślnie uchwalił A.D. 2019 – „Rokiem Pułkownika Leopolda Lisa-Kuli”.

*Opracował: Jacek Magdoń*

### **Stanowisko Sejmiku Województwa Podkarpackiego w sprawie ogłoszenia roku 2019 na Podkarpaciu Rokiem Pułkownika Leopolda Lisa-Kuli**

Dziejowy sukces 1918 roku w postaci odrodzenia państwa polskiego to wynik zmagania wielu pokoleń Polaków oraz efekt szeregu procesów historycznych. Za jednym z najważniejszych wydarzeń w naszych dziejach stały zasługi wybitnych jednostek oraz zaangażowanie wszystkich warstw narodu. Wśród wielu bohaterów, którzy symbolizują udaną walkę o Niepodległą oraz jej granice, jaśnieje postać Leopolda Lisa-Kuli.

Radni Województwa Podkarpackiego doceniając zasługi i ofiarną służbę jednego z najzdolniejszych polskich dowódców, a zarazem najmłodszego pułkownika Wojska Polskiego, ustanawiają rok 2019 na Podkarpaciu Rokiem Pułkownika Leopolda Lisa-Kuli. Niech wspomnienie 100. rocznicy śmierci wielkiego patrioty, skauta i strzelca, wybitnego legionisty i żołnierza Polskiej Organizacji Wojskowej będzie dodatkową motywacją do krzewienia wartości, dla których walczył i umierał.

Leopold Kula urodził się 11 listopada 1896 roku w Kosinie k. Łańcuta. Do szkoły powszechnej i gimnazjum uczęszczał w Rzeszowie, gdzie przeniosła się rodzina Kułów. Wstępując w 1912 roku do Związku Strzeleckiego i przyjmując pseudonim „Lis”, stał się czołowym strzelcem Okręgu Rzeszowskiego, a jego ogromny talent przywódczy i organizatorski dostrzegł na ćwiczeniach Józef Piłsudski. W sierpniu 1914 roku wyruszył na czele kompanii strzeleckiej do Krakowa, gdzie wraz z innymi legionistami rozpoczął się jego wojenny szlak. Uczestnicząc i dowodząc w wielu bitwach, w tym ratując od zagłady 7. pułk Legionów pod Kostiuchnówką, został za swoją postawę i poświęcenie mianowany w grudniu 1916 r. kapitanem i do-

wódcą batalionu.

Internowany po kryzysie przysięgowym w 1917 roku, zajął się następnie tworzeniem polskich sił zbrojnych za frontem wschodnim, zostając w 1918 roku komendantem placówki Polskiej Organizacji Wojskowej w Kijowie. W tym samym roku awansowany do stopnia majora doczekał odzyskania przez Polskę niepodległości. Kontynuował walkę o ustalenie i obronę granic odrodzonej Ojczyzny, uczestnicząc na przełomie 1918 i 1919 roku w odsieczy Lwowa przeciwko wojskom ukraińskim. Po szeregu zwycięskich potyczek zajął z 6 na 7 marca 1919 roku miasteczko Torczyn, gdzie zmarł ciężko ranny w bitwie. Awansowany pośmiertnie do stopnia pułkownika stał się prawdziwą legendą walk legionowych, a jego rzeszowski pogrzeb był okazją do ogromnej manifestacji patriotycznej.

Sejmik Województwa Podkarpackiego oddaje hołd wybitnemu patriocie i żołnierzowi Rzeczypospolitej, który porzucając świat młodzińskich marzeń ruszył do śmiertelnego boju o wolność Ojczyzny, stając się przykładem dla rówieśników i całego społeczeństwa. Jako wzór cnót obywatelskich i wojskowych jest bezcennym dziedzictwem regionu i Polski, a etos Lisa-Kuli nieustannie wzbogaca proces patriotycznego wychowania kolejnych pokoleń młodzieży.

Niech ustanowienie roku 2019 Rokiem Pułkownika Leopolda Lisa-Kuli będzie okazją do popularyzacji tego niezwykłego bohatera, a zarazem zobowiązaniem nas wszystkich do ciągłego wzmacniania wspólnoty obywatelskiej oraz krzewienia wśród mieszkańców Podkarpacia tożsamości regionalnej w oparciu o najszlachetniejsze ideały i wartości narodu polskiego. Ich wiernym sługą i wojownikiem był Leopold Lis-Kula.

*Źródło: Uchwała nr IV/53/19 Sejmiku Województwa Podkarpackiego z dnia 28 stycznia 2019 r.*

## OD PIAVE DO BEREZINY\*

W drugiej połowie 1917 r. dobiegła kresu epopeja I i III Brygady Legionów Polskich. Żołnierzy tych formacji spotkał różny los. Część z nich internowano. Inni znaleźli się w nowo powstałym Polskim Korpusie Posiłkowym. Byli też tacy, których wcielono do austro-węgierskiej armii. Do ich grona należał Kapitan Leopold Lis-Kula. Zdegradowany do stopnia podoficera został zmobilizowany do 12. dywizji piechoty. W jej szeregach walczył na froncie w Lombardii. Tam w trakcie zmagani bitewnych zdobył redutę pod Cordelazzo. Doznał przy tym jedenastu ran, ale też odznaczono go za męstwo cesarsko-królewskim złotym Medalem za Waleczność. W rezultacie Leopold Kula stał się pacjentem szpitala Szambathely na Węgrzech, gdzie dotarły doń informacje o rokowaniach w Brześciu nad Bugiem, zawarciu pokoju między „państwami centralnymi” a Ukrainą oraz protestach w Galicji wobec przyznania Ukrainie Chełmszczyzny. Zareagował na to.

Nie czekając na wyleczenie ran, wziął urlop. Jako rekonwalescent podążył do Krakowa. W grodzie pod Wawelem zameldował się do dyspozycji komendującego Polską Organizacją Wojskową pułkownika Edwarda Rydza-Śmigłego. Późniejszy Naczelnny Wódz mianował Leopolda dowódcą rzeszowskiego okręgu POW. Wszakże ten ostatni prosił o inne zadanie. Niebawem otrzymał je. Ruszył „na odcinek, gdzie przed wojskowo-politycznymi pracami polskimi – olbrzymie się” otwierały możliwości. Były to „niemierzone rosyjskie obszary”.

W Rosji od lata 1917 r. zaczęły powstawać wojskowe korpusy polskie. Ponadto w tym olbrzymim państwie miała swoje agendy Polska Organizacja Wojskowa. W ostatnich latach I wojny światowej wyteżyła ona wysiłki na rzecz objęcia kierownictwem ideowym polskich formacji militarnych, a następnie zachęcenia ich do boju przeciw Niemcom i Austro-Węgrom.

W tych realiach na początku 1918 r. Lis ruszył „w daleką, nieznaną drogę”. Używając pseudonimów Jeleński i Kortyn, na przemian w austriackiej czapce, rosyjskiej papasze i szynelu przebył szlak: Zbaraż – Sieniawa – Płoskirów – Kijów – Odessa. Z wymienionego wyżej portowego miasta wyruszył, by pokonać prawie tysiąc kilometrów w kierunku na północ. Podróż zakończył 3 kwietnia 1918 r. W ową środę dotarł do stacjonującego na Białorusi w rejonie Bobrujska I Korpusu Polskiego pod dowództwem generała Józefa Dowbora-Muśnickiego.

Dwa miesiące wcześniej polska formacja opanowała wspomniane miasto, pokonując bolszewików. Warto nadmienić, że ci ostatni domagali się od korpusu poparcia ich władzy. Ponadto – jak napisali Franciszek Demel i Wacław Lipiński – w I Korpusie Polskim „nieomyślnie przedstawiał się ogół starszych oficerów, wśród których brakowało fachowców – Polaków, na skutek czego wszystkie funkcje szefów sztabów korpusu, dywizji i oddziałów operacyjnych zostały powierzone Rosjanom”. Pod koniec lutego 1918 r. podkomendnych



*Kopiec w Bobrujsku usypany przez żołnierzy I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego upamiętniający śmierć towarzyszy broni, 1918 r.*

gen. Dowbora-Muśnickiego osaczyli Niemcy. Wobec takiego obrotu spraw polski dowódca oddał się do dyspozycji Rady Regencyjnej. Faktycznie oznaczało to niemiecki dyktando nad I Korpusem Polskim.

W tych warunkach Leopold Lis-Kula pojawił się w Bobrujsku. Uznał za konieczne skierowanie korpusu do walki z Niemcami. Według niego taki ruch oznaczał ratowanie formacji. Nawiązał współpracę ze „Związkiem Broni”. Ta powstająca w łonie korpusu organizacja popierała pomysł walki z Niemcami. W jej gronie znaleźli się m.in. późniejszy bohater II wojny światowej Ignacy Matuszewski (w 1918 r. w randze kapitana) i wybitny korespondent wydarzeń z czasów obu wojen światowych Melchior Wańkowicz, który swoje pierwsze spotkanie z Lisem-Kulą przedstawił następująco:

„ – Usłyszałem dzwonek w drzwi. Wsunął się młody człowiek[...] Już za drzwiami [...] spytał: Obywatel Melchior Wańkowicz? [...] Przybył usiadł, przebijając długimi nogami. [...] Wyciągnął rękę z mocno krótkiego rękawa. [...] Wsunął mi w rękę pomietaną kartkę, na której poświadczano, że major legionowy >>Kortyn<< został wysłany przez POW do objęcia w Bobrujsku komendy. – Moje prawdziwe nazwisko jest Kula, ale w Legionach miałem pseudonim Lis [...]”.

Leopold prętnie działał w „Związku Broni”. prowadził akcję agitacyjną kształtującą nastawienie patriotyczne wśród żołnierzy. Osłabiał autorytet Rady Regencyjnej i „Polnische Wehrmacht”. Wprowadzał w szeregi wojska negatywny wizerunek „państw centralnych”. Oswajał żołnierzy I Korpusu Polskiego z koniecznością marszu na Ukrainę, gdzie zdaniem „Związku Broni” mogły powstać warunki organizowania polskich sił zbrojnych. Praca Lisa-Kuli miała charakter

konspiracyjny. Wykonywał ją pod pseudonimem Malewski. Biografowie bohatera wskazują, że działał bez wytchnienia. Notabene poczynaniami Leopolda w Bobrujsku zainteresował się wywiad niemiecki. Finał działań „Związku Broni” stanowiła próba przejęcia dowództwa nad korpusem przez pułkownika Przemysława Bartel de Weydenthala, ps. Barta. Funkcję szefa sztabu planowano przekazać kapitanowi Matuszewskiemu, zaś komendę twierdzy Leopoldowi Lisowi-Kuli. Akcja rozegrała się nocą z 21 na 22 maja 1918 r. Nie dała oczekiwanego rezultatu. Większość oficerów i żołnierzy I Korpusu Polskiego stanęła po stronie gen. Dowbora-Muśnickiego. Nie chcieli walczyć z Niemcami. Tenże poprosił, by ci, którzy sprzeciwiali się jego nastawieniu wojskowo-politycznemu, „nie utrudniali sytuacji i opuścili Bobrujsk”. Tak też się stało. To była jedyna porażka wśród „100 zwycięskich bitew.” Należy zaznaczyć, iż pod koniec zimy i wiosną 1918 r. sytuacja korpusu była trudna. Osaczające go wojska niemieckie dysponowały przewagą liczebną i techniczną. Obawiano się, iż w przypadku podjęcia walki I Korpus może podzielić los II Brygady Legionów Polskich pod Kaniowem. Dlatego też gen. Józef Dowbor-Muśnicki zgodził się 21 maja 1918 r. na postawione przez Niemców warunki kapitulacji. Przy czym poczynania Leopolda Lisa-Kuli na Białorusi w 1. połowie 1918 r. były kontynuowane po 22 maja na Ukrainie. Okazało się również, że praca w Bobrujsku nie poszła na marne. Lis wysłał z Kijowa agentów wiozących instrukcje do Bobrujska dla ratowania ludzi i broni oraz tworzenia polskiego wojska.

*\*Piave – rzeka w północnych Włoszech; Berezyna – rzeka na dzisiejszej Białorusi.*

*Paweł Rejman*



Rzeszów, 29.01.2019 r. Strzeleckie spotkanie noworoczno-opłatkowe.



W obiektywie: Zachowaj Orientację. Azymut-Zdrowie.

# NA POSTERUNKU

№ 40.

WARSZAWA, DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1932.

ROK XIV.

TREŚĆ № 40. *Cz. Rokicki*: Ideal polskiego żołnierza. Wspomnienia o płk. Lisie-Kuli. — Odsłonięcie pomnika ś. p. płk. Lisa-Kuli. — *M. Siewierski, wiceprokurator S. O.*: O przepisach wprowadzających nowy Kodeks Karny. — Sprawy policji. — Z całej Polski. — Odpowiedzi Redakcji. — Rozrywki umysłowe.

## Pamięci Bohatera.



**Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki dn. 18 września r. b. dokonał w Rzeszowie odsłonięcia pomnika bohaterskiego pułkownika ś. p. Leopolda Lisa-Kuli.**

CZ. ROKICKI.

# Ideał polskiego żołnierza.

## Wspomnienia o płk. Lisie-Kuli.

Bywają urodzeni kupcy, urodzeni żeglarze, urodzeni mówcy, artyści z Bożej łaski. Leopold Lis-Kula był urodzonym wodzem, wodzem z Bożej łaski. Szybka orientacja w położeniu, rozległe widnokreśli, wybitne zdolności organizatorskie, umiejętność planowania oraz umiejętność poddawania sobie i prowadzenia ludzi — oto, co zawsze wyróżniało Lisa-Kulę z pośród rówieśników.

Od dziecka niemal odznaczał się pewnemi zaletami, zapowiadającemi mu wielką przyszłość bojową. Bo chłopcem będąc, już działał wśród kolegów, a przecież w zaraniu młodości zginął. A jednak w ciągu tych kilku lat młodości, które przeżył bujnie, dane mu było okazać wybitne zdolności wojenne i wodzowskie.

Nie rozwinął ich w całej pełni, bo zbyt młodym ślepa śmierć go skosiła. Zaledwie lat 23 miał ten pułkownik, gdy padł od wrażeń kuli, biegnąc zwycięsko na czele plutonu.

Nie samego też bynajmniej świetnego oficera przypomina dziś sobie Polska z okazji pomnika, który mu wystawił rodzinny Rzeszów — uprzytomnia sobie w jego osobie także wielkie serce rycerskie. Leopold Lis-Kula, to młodzieniec oddany idei, idei niepodległości Polski, radośnie idący na każdy wyznaczony posterunek, nie cofający się przed żadnym, przed najcięższym obowiązkiem, to żołnierz, miłujący swój zawód żołnierski — słowem to typ Idealny legionisty Piłsudskiego, to wzór żołnierza polskiego w ogóle.

Leopold Kula urodził się w r. 1896 w Kosińcu, małej miejscowości małopolskiej, niedaleko Rzeszowa. Ojciec był woźnym kolejowym na stacji. Dzieciństwo Leopolda Kuli było ubogie i aż nadto skromne. Gdy już był większym chłopcem, rodzina przeniosła się do Rzeszowa, a mały Poldzio wstąpił do gimnazjum.

W gimnazjum ze szczególną gorliwością rzucił się w robotę harcerską i chciwie zaczytywał się książkami historycznymi. Mając zaledwie

lat 14, już był zastępowym, już dowodził oddziałem kolegów harcerzy.

Na jego wyobraźnię w latach chłopięcych działały pobudzająco wspomnienia o przodkach po matce Czajkowskich. Śród nich było kilku powstańców, z których jeden zasłynął jako pisarz i jako generał, który po upadku powstania przeszedł na służbę turecką, aby dalej walczyć z Rosją.

Wkrótce wśród chłopięcych trudów harcerskich zetknął się Leopold z mało jeszcze wówczas znaną robotą strzelecką i zapoznał się z niegłośną wtedy jeszcze osobą Komendanta Józefa Piłsudskiego, który ze zmagani rewolucyjnych z najazdem rosyjskim wysnuł potrzebę stałego kształcenia młodzieży w rzemiośle wojennem, aby przewidywana wojna nie zastała Polski nieprzygotowaną.

Przed Kulą otworzyła się nowa i właściwa mu droga — z całym oddaniem przechodzi teraz do roboty strzeleckiej. Pracuje gorliwie, pilnie, zadziwiając zwierzchników i towarzyszy na kursach oficerskich bystrością umysłu, szybkim rozeznanem się, nieustraszoną gotowością do dzieła. To też mając zaledwie lat 17, zdobywa stopień oficerski w Związku Strzeleckim. Wkrótce ten młodzieńczyk gołowąs staje się pomocnikiem komendanta okręgu rzeszowskiego. A jednocześnie pilnie zdobywa wiedzę ogólną, ucząc się gorliwie w gimnazjum.

Śród takiej pracy zastał go wielki, przełomowy sierpień roku 1914. Wybuchła oczekiwana wojna, po której tyle się spodziewali, na którą tyle liczyli przodownicy i głosiciele czynnej walki z najazdem. Kula, przybrawszy sobie pseudonim wojenny Lis — z pierwszych harcerskich pewnie jeszcze wzruszeń poczęty — rusza z Rzeszowa do Krakowa ze swą kompanją strzelecką, aby pod rozkazami Józefa Piłsudskiego walczyć o niepodległość Polski i odrazu tworzyć wojsko polskie.

Kompanja rzeszowska z Lisem-Kulą na

czyle weszła w skład VI bataljonu I Brygady Legionów.

Odtąd dzieli Lis-Kula wszystkie trudy, przygody, boje, triumfy i bohaterstwa tego bataljonu.

W każdym położeniu, w pochodzie, na spoczynku i w boju objawia się w tym chłopcu doskonały typ i wzór żołnierza. Czynny, zawsze skory do walki, gardzący śmiercią, wesół i towarzyski. Objawia się w nim w całej pełni legionista polski, który idzie do walki z myślą o wielkim celu, wiodącym Legiony — o niepodległym państwie polskiem. Objawia się też od początku w Lisie-Kuli świetny dowódca — czujny, spokojny, opanowany, przewidujący wszystko, rzutki w chwili rozstrzygającej.

W maju r. 1915 wstąpił się wraz z całym VI bataljonem pod Wszachowem, Żernikami i Baćkowicami w Kieleckiem. W bitwach tych młodziutki dowódca kompanji Lis-Kula męstwem, przytomnością i odwagą poprostu „wzbudził powszechny zachwyt“, jak pisze naoczny świadek tych bohaterskich zmagani.

Następnie, gdy nadeszła surowa jesień wołyńska roku 1915, Lis-Kula w walkach na Wołyniu znów zabłysnął spokojnem, nieustraszonem męstwem i talentami wodzowskiemi. W bitwie pod Kukulami ten dziewiętnastolatek dowodzi bataljonem, a przejściowo nawet pułkiem. Najświetniej jednak zajaśniały jego niezwykle zdolności wojskowe w wielkiej bitwie pod Kostiuchnówką.

Cenią go przełożeni, kochają i niemal wielbią podwładni, wyróżnia kochanego „dzielnego chłopca“ Komendant Józef Piłsudski. Znany jest i drogi ten młodzieniaszek całej Pierwszej Brygadzie.

Nadszedł kryzys przysięgowy. Legiony, za swym Wodzem, odmawiają przysięgi — odmawia jej i Lis-Kula, choć tak się już zrosł z bronią i z szeregami polskimi. Austriacy stracają go z kapitana na sierżanta i przerzucają na włoski front, jak tylu innych legionistów, pochodzących z Małopolski. Tutaj, na tym dalekim od Ojczyzny froncie Lis-Kula organizuje tajnie legionistów, opiętych w mundur austriacki, tworzy z nich koła, nawiązuje łączność z zastępcą

komendanta, płk. Rydzem-Śmigłym. Zarazem jednak pokazuje Austriakom, co znaczy legionista polski, gdy z rycerską pogardą śmierci rzuca się ze swym plutonem na Włochów pod Cordelazzo. Wynoszą go z tego sławnego szturm z ciężkimi ranami.

Wyleczywszy się jako tako, melduje się w Krakowie płk. Rydzowi-Śmigłemu. Zastępca komendanta wie już, co można powierzyć temu dwudziestodwuletniemu młodzieńcowi, którego wrodzony wielki rozum praktyczny i doświadczenia wojenne uczyniły doświadczonym mężem. Rozkazuje mu — wspólnie z Hołówką i innymi — zorganizować Polską Organizację Wojskową na Ukrainie. Lis-Kula rusza do Kiłowa. Z rozwagą, stanowczością i energią spełnia powierzone sobie dzieło.

Na wiosnę r. 1918 płk. Rydz-Śmigły nowe, nader ważne wyznaczył zadanie Lisowi-Kuli: ratować polski Korpus Wschodni, wydzielony po rewolucji z wojska rosyjskiego, który teraz pod wodzą gen. Dowbora-Muśnickiego skupił się w okolicy Bobrujska, a któremu zaczęła grozić kapitulacja przed Niemcami. Dowództwo P. O. W. pragnęło nie dopuścić do kapitulacji, utrzymać pod bronią w końcowym okresie wojny tę dużą siłę zbrojną polską, doprowadzić do walki z Niemcami, gdy siłą zechcą zmusić Korpus do złożenia broni.

Lis-Kula przybywa na nowe stanowisko, rozpoczyna pracę uświadamiającą wśród oficerów i żołnierzy Korpusu.

Lecz tymczasem coraz bardziej zaciska się pierścień niemiecki, wreszcie Niemcy otoczyli Korpus — żądają złożenia broni. Wówczas Lis-Kula wraz z Barthlem de Weydenthałem i Ign. Matuszewskim, widząc groźną małoduszność dowództwa, próbują opanować Korpus, przeciągnąć na stronę walki czynnej przede wszystkim wybór i kwiat Korpusu, t. zw. legję oficerską. W noc rozstrzygającą aresztują nawet i więżą słabego duchem dowódcę Korpusu — gen. Dowbora-Muśnickiego. Ale wszystkie te wysiłki zawiodły, przeważała małoduszność i bezideowość napół wynarodowionych w służbie rosyjskiej wyższych oficerów Korpusu: Korpus postanowił się poddać Niemcom i pozwolić się rozbroić.

Po niesławnym upadku Korpusu Wschod-



23-letni bohaterski pułkownik  
ś. p. Leopold Lis-Kula.

niego, Lis-Kula, już jako komendant naczelny P. O. W. na Ukrainie, dalej z natcheniem prowadzi robotę organizacyjną powiatową na wschodzie, aby gdy Polska powstanie, miała możliwie najbardziej przygotowaną siłę zbrojną.

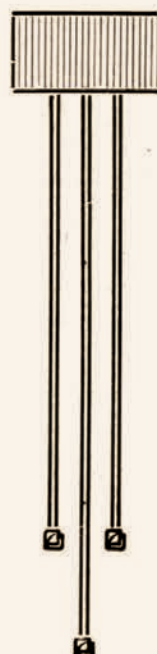
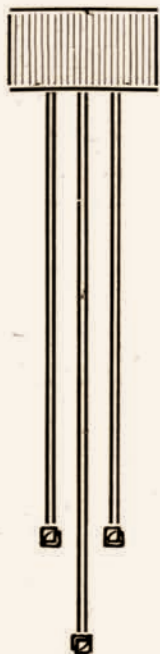
Gdy zaś w listopadzie w 1918 runęła przemoc niemiecka i gdy wskrzesza nareszcie niepodległa Polska, dla której podejmował te wszystkie młodzieńcze wysiłki, Lis-Kula nie spoczywa bynajmniej. Wie, jak wszyscy podkomendni Józefa Piłsudskiego, że nadszedł czas nowych, może ważniejszych jeszcze dzieł organizacyjnych i wojennych.

Kapitan Kula rusza do kraju. Po drodze, dowiedziawszy się o zagrożonym Lwowie, organizuje naprędce w Radziechowie, już w Małopolsce Wschodniej grupę odsieczową na pomoc

skawicznie i zwycięsko. Pamiętny w dziejach wojskowości polskiej był i pozostanie jego nagły wypad na Poryck. Pamiętny też—ach! jakże triumfalnie i jak boleśnie pamiętny—pozostanie szturm na Torczyn. Otoczył tu Lis-Kula w nocy i zniósł doszczętnie oddziały ukraińskie—sam jednak, biegnąc na czele oddziału, padł śmiertelnie rażony kulą karabinową. W kilka godzin już nie żył. Młode wojsko polskie poniosło niepowetowaną, nieodżałowaną stratę.

\*

Mało jest istnień ludzkich, któreby do 23 lat życia tyle zmieściły w sobie bujnych przeżyć, doświadczeń i przeżyć. Mało jest istnień, któreby wywołały tyle męskiego żalu w najhartowniejszych sercach żołnierskich. Mało jest istnień,



Ś. p. pplk. Lis-Kula w otoczeniu oficerów legionowych I Brygady.

Lwovu. Lecz przeważające w tej okolicy oddziały ukraińskie łatwo rozbiły tworzący się, słaby oddziałek. Lis-Kula ucieka z niewoli i melduje się w Lublinie gen. Rydzowi-Śmigłemu.

Posunięty na majora, Lis-Kula otrzymuje na krótki czas dowództwo grupy, działającej w okolicy Rawy Ruskiej, na północ od Lwowa. W marcu r. 1919 podczas krótkiego urlopu melduje się w Warszawie u Naczelnego Wodza. Otrzymuje kierownictwo grupy samodzielnej pod Włodzimierzem na Wołyniu.

Objąwszy dowództwo tych oddziałów, mając tu szerokie pole do samodzielnego działania, dowodzi cudów strategii i waleczności. Tu, gdzie przed nim kilku już dowódców nie mogło podolać zadaniu na wielkich przestrzeniach, Lis-Kula przerzuca swe siły bł-

któreby mimo tak błyskawicznie krótki żywot, tyle pozostawiły po sobie wzruszeń i wrażeń wśród otoczenia bliższego i dalszego. Pułkownik Lis-Kula pozostanie nazawsze w sercach polskich, a nadewszystko odradzać się będzie wiecznie słoneczna jego postać we wrażliwych na piękno bohaterstwa sercach młodzieży polskiej, jako wzór ofiarny żołnierza, bezgranicznie oddanego idei polskiej. „Polska wybrała właśnie postać pułkownika Lisa Kuli—powiedział na uroczystościach rzeszowskich generał Rydz-Śmigły—aby pokazać przyszłym pokoleniom, jakich miała żołnierzy”.

Do nikogo tak, jak do niego, stosują się wzruszające słowa poetki o świetnym rycerzu z dawnych wieków: „Choć krótko kochał, krótko żył, legł nieśmiertelnie”.

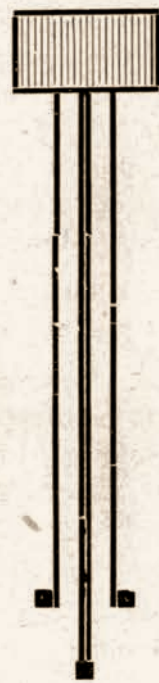
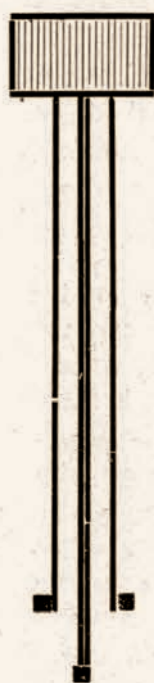
# Odsłonięcie pomnika ś. p. płk. Lisa-Kuli.

W Rzeszowie, rodzinnem mieście ś. p. pułkownika Lisa-Kuli, dn. 18 września stanął Jego pomnik, dłuta artysty rzeźbiarza prof. Wittiga. Uroczystość odsłonięcia pomnika zaszczylił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki i p. Marszałkowa Piłsudska, która przybyła z córkami.

Przed przyjazdem Pana Prezydenta Rzplitej, na miejscowym cmentarzu odbyła się uroczystość składania wieńców na mogile ś. p. pułkownika Lisa-Kuli. Koło grobowca zebrali się przedstawiciele władz, wojska, delegacje Związku

Jewoda lwowski Roźniecki i wojewoda krakowski Kwaśniewski oraz przedstawiciele komitetu budowy pomnika z burmistrzem dr. Krogulskim na czele. Pan Prezydent Rzplitej po przejściu przed frontem kompanii honorowej, odjechał do starostwa, owacyjnie witany przez zebraną na ulicach miasta publiczność.

W tym czasie na błoniach rzeszowskich zgromadziły się oddziały wojskowe, Strzelca, przysposobienia wojskowego i różnych organizacji społecznych, w pobliżu zaś ołtarza polowego zebrały się liczne poczty sztandarowe.



Msza polowa na błoniach rzeszowskich. Na lewo od P. Prezydenta Rzeczypospolitej stoi p. Marszałkowa Piłsudska, na prawo — matka ś. p. pułkownika Lisa-Kuli.

Legjonistów, Związku Strzeleckiego i liczne poczty sztandarowe. Po odegraniu marsza żałobnego, delegacje składały wieńce na grobowcu.

O g. 9.30 na bogato udekorowany dworzec zajechał pociąg, którym przybył Pan Prezydent Rzplitej ze swą, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, ministrowie: Butkiewicz, Hubicki i Jędrzejewicz, wiceministrowie: Beck, Korsak i Lechnicki, generalicja z generałami Sosnkowskim i Rydzem-Śmigłym na czele, prezes B. B. W. z R. i głównego zarządu Zw. Legjonistów Walery Sławek, na czele grupy posłów i senatorów, prezes Najw. Izby Kontroli Państwa Krzemiński, prezes zarządu głównego Zw. Strzeleckiego poseł Paschalski i inni. Przybywającego Pana Prezydenta Rzplitej powitali wo-

O g. 10-ej, witany hymnem narodowym, przybył Pan Prezydent Rzplitej i po dokonaniu przeglądu zgromadzonych oddziałów, zajął miejsce przed ołtarzem polowym. Rozpoczęła się uroczysta msza św., którą odprawił ks. Kisiel, poczem ks. dr. Chmielnikowski wygłosił okolicznościowe kazanie patriotyczne.

O g. 11.55 Pan Prezydent Rzplitej wraz ze swą ujął się na plac farny, gdzie został powitany przez przedstawicieli władz i komitet budowy pomnika. Gdy Pan Prezydent Rzplitej dokonał odsłonięcia pomnika, pochyliły się w hołdzie zgromadzone sztandary, orkiestra zaś odegrała hymn narodowy.

Następnie, jako przedstawiciel Marszałka Piłsudskiego, przemówienie wygłosił gen. Sosn-

kowski. Przypomniawszy na wstępie serdeczny żal towarzyszy broni, gdy kilkanaście lat temu składali do grobu doczesne szczątki ś. p. płk. Lisa-Kuli, mówił dalej p. generał:

„Na ustach wszystkich cisnęło się pytanie, dlaczego wojna wybiera najlepszego z najlepszych, czemu śmierć bezlitosna wyciąga rękę po tego młodziutkiego pułkownika! Przeszły lata i dopiero dzisiaj rozumiemy, jakie znaczenie dla armii i społeczeństwa miała śmierć bohatera płk. Lisa-Kuli. Dziś rozumiemy jasno, że świetlana jego postać wyraża najlepiej i najsilniej to, co w nas było najlepszego i to, co powinno pozostać na zawsze, jako spuścizna naszej kochanej legendy legionowej.

Taka jest geneza dzisiejszej uroczystości. Ten wspaniały pomnik spiżowy, wzniesiony ofiarnością tutejszego społeczeństwa, ma świadczyć o wielkich cnotach żołnierskich ś. p. pułkownika Lisa-Kuli, o jego miłości i posłuchu dla Naczelnego Wodza, głębokiem poczuciu obowiązku żołnierskiego i silnej, nieustraszonej woli zwycięstwa.

Młode pokolenie polskie powinno wpoić w siebie ideały Lisa-Kuli”.

Kończąc swe przemówienie, gen. Sosnkowski podziękował komitetowi obywatelskiemu za budowę pomnika, poczem złożył u stóp pomnika piękny wieniec laurowy od Komendanta Piłsudskiego.

W imieniu wojska, legionistów i P. O. W. następujące przemówienie wygłosił gen. Rydz-Śmigły:

„Oto wybrany został jeden z nas, jako łącznik między nami a przyszłymi pokoleniami, kiedy nas już nie będzie. Został wybrany jeden z wielu. Jakiż był stan służby tego wyjątkowego żołnierza?

Strzelec-legjonista bierze udział we wszystkich walkach Pierwszej Brygady, potem w mundurze obcym walczy na froncie włoskim, później obejmuje kierownictwo P. O. W. i zostaje naczelnym komendantem P. O. W. Wschód.

Walczy na Wołyniu, gdzie dnia 7 marca 1919 roku ginie bohaterską śmiercią. Wibitny, świetny oficer, uzdolniony niezwykle. Dlaczego on właśnie staje na tym cokole granitowym?

Umrzeć za ojczyznę—to wielka cnota, ale przecież i tylu innych zginęło za Polskę, dlaczego właśnie pułkownikowi Lis-Kuli postawiono ten pomnik? Oto dlatego, że właśnie on najwspanialej skoncentrował w sobie wszystkie

cnoty żołnierza legionowego. Polska wybrała właśnie postać płk. Lisa-Kuli, aby pokazać przyszłym pokoleniom, jakich miała żołnierzy.

Lis-Kula trwał w walce, szedł na każdy posterunek z radosnym uśmiechem żołnierza, przenikniętego wiarą w swego Wodza. Wierność, aż do śmierci Polsce i umiłowanie zawodu żołnierskiego—to cechy charakteru ducha ś. p. płk. Lisa-Kuli.

Daleki od egoizmu, zawsze skromny, przekonany, że jeszcze za mało dał z siebie dla sprawy, z pogodą w sercu i uśmiechem na ustach szedł radośnie naprzód.

Wznosząc ten pomnik ku czci jego pamięci, powodowaliśmy się nie tylko sercem, ale i rozumem i rozumą. Rozumiemy bowiem, że żołnierze o takich duszach, to filary naszej armii i naszych cnót: męstwa i honoru. Wybraliśmy go z pośród wielu po to, aby został po nas i trwał i mówił o wielkości cnót żołnierskich”.

W imieniu Rządu przemówienie wygłosił p. minister oświaty Jędrzejewicz, mówiąc m. in.:

„Jest coś pięknego niewymownie w tym chłopcu, którego kochają wszyscy, jest cały urokiem życia, jego rozkwitła bujnością, jest ucieleśnieniem radości i wesela wiosny, istotą, którą się kocha wprost dlatego, że jest, że cieszy oczy swym widokiem. Ale jednocześnie jest twardą nieustępliwą wolą, żmudną ofiarną pracą, bezgraniczną odpowiedzialnością, surowym honorem służby, wiarą płomienną, oddaniem absolutnem, męstwem nieustraszonem. I dlatego obok ludzkiej miłości Lis-Kula posiada ludzki szacunek i cześć i posłuszeństwo. Jego żołnierz jest mu oddany bez granic, pójdzie za nim wszędzie, na trudy i znoje, na rany i śmierć, bo wie, że prowadzi go duch prawdziwego bohaterstwa”.

Scharakteryzowawszy pokrótce przebieg życia ś. p. pułkownika Lisa-Kuli, mówił dalej p. minister:

„Los stawiał młodziutkiemu chłopcu zadania najtrudniejsze na miarę wielkiego charakteru, głębokich znajomości życia i ludzi. Wytrzymał wszystkie trudne próby, wykazał hart dojrzałego męża, zabłysnął wyjątkowym talentem wodza, a jednocześnie nie stracił nic z czaru pierwszej młodości, niewinnego dzieciniego uśmiechu, którym ludzkie serca nieświadomie podbijał.

Krótką była droga jego życia, ale ta krótka droga wiodła go w kraj sławy. Ma zapewnioną kartę w historii wojska naszego,

nazwisko jego jest dziś na ustach całej Polski. W jego rodzinnym mieście stawia mu się dziś pomnik, ulicę nazywa się jego imieniem.

Młodziutki chłopiec swym pięknem wewnętrznym zdobył sobie nieśmiertelność tak, jakby w swym sercu potrafił zogniskować całą miłość Ojczyzny, którą były wszystkie polskie serca. Jakby zamknął w nim płomienną i natężoną wolę Wodza, pod którego rozkazami służył całą żołnierską wiernością, oddaniem i posłuszeństwem. Jakby w swym sercu zmieścić potrafił legendę rycerską całego polskiego bohaterstwa. Żył, pracował, umarł, jak wierny żołnierz Marszałka Piłsudskiego.

Imieniem Rządu, który mam zaszczyt reprezentować, pragnę oddać cześć zasłudze i poświęceniu świetnego żołnierza, który krew swą oddał za Ojczyznę.

Jako minister oświaty pragnę zwrócić się do młodzieży, tak licznie na uroczystości dzisiejszej zebranej.

Oto odsłaniamy dziś na wieczną chwałę pomnik młodego chłopca, waszego starszego kolegi, poległego za wolność Polski. Lis-Kula to nie żaden z tych wielkich wodzów narodu, o których się w szkole uczycie, a od których dzieli was dystans lat i dojrzałości. To ktoś wam bliski, bliski latami i uczuciem, to taki sam młody chłopiec, jak wy. Włec gdybyście go znali, kochalibyście go i szanowali. To niedokończony maturzysta, który swój mundurek uczniowski zamienił na mundur żołnierza, to wasz starszy brat, brat najlepszy, najdzielniejszy, najbardziej ofiarny, najwierniejszy Ojczyźnie i Wodzowi. Niechże będzie po wsze czasy żywym symbolem tego wszystkiego, co stanowi piękno młodości, niech w historii naszego narodu stanie się patronem młodzieży, wzorem do naśladowania, niech o nim w szkołach mówią, niech czytają jego życiorys, niech i po śmierci nie przestanie wywierać tego wpływu na młodzież, jaki potrafił wywierać za życia.

A rodzinne miasto, w którym mieszkał i szkoła, w murach której dojrzywał do swego czynu, dumne z takiego syna i ucznia, niech otoczą zbożną opieką ten pomnik, powstały z wdzięczności serc dla piękna i bohaterstwa

najlepszego z młodzieży Polski, którego prawda życia i prawda śmierci zawsze będzie wzruszała i podnosiła serca i dusze".

Po przemówieniu, p. minister Jędrzejewicz złożył u stóp pomnika wieniec w imieniu Rządu, poczem okolicznościowe przemówienie wygłosił burmistrz miasta dr. Krogulski.

Na zakończenie uroczystości Pan Prezydent Rzplitej przyjął defiladę, którą otwierali oficerowie i żołnierze byłego VI bataljonu I Brygady Legjonów, oddział P. O. W. Wschód, następnie oddziały 23 p. p., którego dowódcą był ś. p. płk. Lis-Kula, i inne oddziały wojskowe. Z kolei kroczyła w defiladzie młodzież szkolna, oddziały harcerzy, przysposobienia wojskowego, Strzelca, młodzieży wiejskiej oraz inne organizacje.

\* \* \*

W dniu 17 b. m. na ręce komitetu budowy pomnika płk. Lisa-Kuli w Rzeszowie wysłane zostały m. in. następujące depesze.

„Łączę się ze zgromadzonymi dziś u pomnika ś. p. pułkownika Lisa-Kuli w hołdzie, oddawanym pamięci młodzieńczej, a tak wielce zasłużonej i tak pięknej postaci żołnierza niepodległości. Utrwalenie pamięci i czci dla tych, którzy byli wzorem służby dla Polski i przykładem spełnianego aż do końca ofiarnego obowiązku, ma nie tylko znaczenie społeczne, lecz jest także obowiązkiem tak towarzyszyów broni, jak i nowego pokolenia.

(—) Aleksander Prystor,  
Prezes Rady Ministrów."

Depesza p. ministra skarbu W. Zawadzkiego:

„Nie mogąc przybyć osobiście na odsłonięcie pomnika świetnego żołnierza-legjonisty, poległego w braskach niepodległości, jako jeden z najpierwszych jej prekursorów i obrońców — przyłączam się tą drogą do hołdu, składanego dziś Jego świetlanej pamięci.

(—) Władysław Zawadzki."

Depesza p. komendanta głównego P. P. Maleszewskiego:

„Łączę się sercem z uczestnikami obchodu odsłonięcia pomnika ś. p. Lisa-Kuli, bohatera narodowego.

Nie mogąc przyjąć osobiście udziału w tej podniosłej uroczystości, jestem z Wami myślą i duszą całą.

Komendant Główny Policji Państwowej  
(—) Maleszewski."



# JEDNOSTKA STRZELECKA 2021

## IM. PŁK. LEOPOLDA LISA – KULI W RZESZOWIE

Osadzony głęboko w tradycji niepodległościowej Związek Strzelecki nie mógł istnieć w państwie rządzone przez sowiecką agenturę oraz komunistów, a więc pomiędzy latami 1944 – 1989. Dopiero zmiany polityczne 1989 r. z jednej a działalność Konfederacji Polski Niepodległej (działającej mniej lub bardziej jawnie partii niepodległościowej od 1978 r.) z drugiej, zaowocowały odradzaniem się oddziałów i jednostek strzeleckich. Nie inaczej stało się także w Rzeszowie i na Podkarpaciu. Pierwsze próby powołania Związku trwały od początku lat 90. ubiegłego wieku. Budowa była trudna, bowiem ich działalności z pamięci wyparł strzelców oraz cele Polaków. A i w świadomości wielu ludzi pozostał strach przed odwoływalnością. Załóżek Strzelca w naszym mieście powstał właśnie w 1990 r. Była to niewielka, bo kilkudziesięciu. Niewielu, ale znów rozpoczęto pisać historię strzelecką. Trwało to długo, dopiero z końcem ubiegłego wieku Jednostka organizacyjnie i liczebnie, zaczęła być dostrzegana w życiu Miasta.



Wydarzeniem, które do dziś pozycjonuje działalność Jednostki Strzeleckiej 2021 w Rzeszowie, stało się nadanie jej imienia płk. Leopolda Lisa – Kuli. Miało to miejsce 7 marca 2005 roku.

### Dowodzili Jednostką od początku jej istnienia:

- 1990 – 1993 Andrzej Kaźmierczak
- 1993 – 1998 Marek Strączek
- 1998 – 2002 Jerzy Bober, Zygmunt Wąsowicz
- 2003 – 2011 Marek Strączek
- 2011 – do dziś Dawid Biśto

Lata 2005 – 2019 to czas nieprzerwanego rozwoju i rozbudowy struktur strzeleckich w Rzeszowie i powiecie ziemskim. JS 2021 im. płk. Leopolda Lisa – Kuli stała się istotnym współorganizatorem uroczystości obchodów rocznicy jego śmierci, połączonej z przyrzeczeniem nowych Orląt i Strzelców, których ranga i znaczenie dawno przekroczyły granice Miasta i Województwa, stając się największym wydarzeniem strzeleckim w Polsce. Dziś A.D. 2019 **Jednostka Strzelecka 2021 im. płk. Leopolda Lisa – Kuli** liczy 398 Orląt i Strzelców, ma także strukturę batalionową (!) - jako jedyna w Kraju. Współpracuje z władzami państwowymi, samorządowymi, Kościołem, 21 Brygadą Strzelców Podhalańskich, 3 Podkarpacką Brygadą Obrony Terytorialnej, Policją, Służbą Więzienną, słowem ze wszystkimi, którzy tego chcą. Z pewnością zasługuje na swojego Patrona, stanowić może także śmiało przykład godny do naśladowania.



Strzelcy zsusowali na nartach.



Rzeszów, 4.02.2019 r. Strzelcy z JS 2021 im. płk. L. Lisa-Kuli podczas przekazania i objęcia obowiązków Dowódcy 21. BSP. Gen. bryg. Ryszard Pietras przekazał obowiązki płk. dypl. Dariuszowi Lewandowskiemu.

## PULKOWNIK LEOPOLD LIS – KULA PATRON II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W RZESZOWIE

Brygadier Czesław Mączyński, legendarny dowódca obrony Lwowa, w listopadzie 1918 r. w słowie wstępnym do książki „W obronie Lwowa i Wschodnich Kresów” wydanej we Lwowie w 1926 r. napisał: *„Pierwszym i najważniejszym obowiązkiem narodu – żyć pragnącego – czcić bohaterów swoich. Obowiązek to kardynalny; od spełnienia jego zależy przyszłość narodu. (...) Świętymi nazwać się godzi jedynie tych, którzy na ołtarzu ojczystym złożyli największą ofiarę, bo życie własne”*.

Powszechnie znaną prawdę rozumiały elity rządzące II Rzeczypospolitą. Rozumiały, że „słowa uczą ale to przykłady pociągają” (słowa Tytusa Liwiusza). Wielkie walory poznawcze i wychowawcze dla młodzieży w okresie międzywojennym miała książka Karola Koźmińskiego „Kamienie na szaniec”. Koźmiński przedstawił w niej życiorysy dwunastu legionistów (w tym m.in.: Leopolda Lisa-Kuli, Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego, Bolesława Mościckiego), którzy polegli „na polu chwały”. O tej właśnie książce rozmawiali żołnierze Szarych Szeregów „Rudy” z „Zośką” i Stanisławem Broniewskim w przeddzień swojego aresztowania. Ludzi bez skazy tworzy legenda. Legendę rodzi potrzeba. Leopolda Lisa-Kulę legenda otaczała już za życia. Bo on sam zachowywał się tak, jakby chciał dostarczyć odradzającej się ojczyźnie gotowy wzorec. Nic więc dziwnego, że w okresie międzywojennym płk Leopold Lisa-Kula i jemu podobni stali się patronami wielu ulic, placów, szkół, harcerskich proporców, domów ludowych i jednostek wojskowych.

Gdy przyszła godzina próby i wybuchła II wojna światowa, młodzi obywatele II Rzeczypospolitej wychowani na tak szlachetnych wzorcach nie mieli wątpliwości, jak należy się zachować i jak postąpić. Ginęli więc w kampanii wrześniowej, a później niemal na wszystkich frontach II



wojny światowej, w oddziałach partyzanckich i powstańczych, w katowniach gestapo, NKWD, a później UB oraz na nieludzkiej ziemi. Po II wojnie światowej pamięć o pułkowniku Leopoldzie Lisia-Kuli bez waliki odsunął się w cień. Jedno z najpopularniejszych nazwisk II Rzeczypospolitej błyskawicznie zniknęło z podręczników, ulic, placów, szkół, nie mówiąc już o jednostkach wojskowych. Ulicę pułkownika na warszawskim Żoliborzu przemianowano na Pochyłą. Do rodzinnego domu pułkownika, gdzie przed wojną w jednym z pokoi mieściła się izba jego pamięci, kwaterunek wprowadził lokatorów. Z bibliotek znikły książki poświęcone przedwojennym bohaterom, w tym „Kamienie na sza-

niec”. Tylko w jednym miejscu imię dzielnego pułkownika przetrwało cały PRL. Nosiła je wytrwale jedna z drużyn harcerskich w Krakowie.

W tych trudnych powojennych latach mieszkańcy Rzeszowa pamiętali o swoim bohaterze, manifestując swoją pamięć szczególnie w dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Świąteł przed grobowcem pułkownika stawiano tyle, że nie sposób było przejść aleją. 11 listopada 1981 r., na placu Farnym, na klombie, który wyrósł w miejscu, gdzie stał jego pomnik (wysadzony przez Niemców w 1940 r.), po raz pierwszy od lat złożono wiązanek kwiatów.

Pokojowa zmiana systemu ustrojowego w naszym kraju w 1989 r. wpłynęła twórczo na

społeczność II Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie. Dnia 31 października 1989 r. Samorząd Uczniowski wystąpił z propozycją zmiany dotychczasowego patrona szkoły (Młodej Gwardii). Propozycję zmiany imienia szkoły poparli rodzice, a także członkowie Rady Pedagogicznej zebrani 15 lutego 1990 r. Po uzyskaniu akceptacji zmiany patrona szkoły przez Kuratora Oświaty i Wychowania w Rzeszowie, Rada Pedagogiczna podjęła decyzję o zorganizowaniu uroczystości nadania szkole imienia płk. Leopolda Lisa-Kuli 7 marca 1991 r., tj. w dniu 72. rocznicy jego śmierci. W trakcie przygotowań do tej uroczystości na frontonie szkoły została wmurowana tablica, na której umieszczono popiersie pułkownika oraz napis: „II Liceum Ogólnokształcące im. płk. Leopolda Lisa-Kuli”. 2 czerwca 1991 r. tablica oraz nowy sztandar szkoły zostały poświęcone przez papieża Jana Pawła II w trakcie jego pobytu w naszym mieście.

Podczas uroczystości 7 marca 1991 r. została ponownie odsłonięta tablica z nazwiskami 3 nauczycieli i 50 uczniów II Państwowego Gimnazjum im. S. Sobińskiego, którzy zginęli na frontach I wojny światowej i w walkach o granicę II Rzeczypospolitej. Po raz pierwszy tablica ta została odsłonięta w szkole 6 listopada 1927 r. Warto przypomnieć, że powstała ona ze składek uczniowskich i wpłat wielu darczyńców w tym Józefa Piłsudskiego. W czasie II wojny światowej usunięto ją z budynku szkoły. Wiele lat przeleżała w pomieszczeniach Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, aby w 1991 r. powrócić na swoje dawne miejsce. Ponownego odsłonięcia tablicy dokonał uczestnik walk polsko bolszewickich w 1920 r. ksiądz prałat Maciej Sieńko. Bliska współpraca szkoły ze Związkiem Piłsudczyków, jak i powstającymi drużynami strzeleckimi zaowocowała powstaniem Szlaku im. płk Leopolda Lisa-Kuli z Kosiny do Rzeszowa. Uroczy-

stego otwarcia szlaku dokonał w dniu 7 marca 2002 r. pan Ryszard Kaczorowski ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie.

To między innymi organizowane marsze tym szlakiem stały się źródłem bliższej współpracy z pozostałymi szkołami w Polsce noszącymi imię płk. Leopolda Lisa-Kuli: Szkołą Podstawową w Kosinie, XIII Liceum Ogólnokształcącym w Warszawie, Zespołem Szkół w Pruszyńcu koło Siedlec. Od 2003 r. wysiłkiem Urzędu Miasta Rzeszowa, Garnizonu Rzeszowskiego, Dowództwa 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, II Liceum Ogólnokształcącego, Podkarpackiego Związku Piłsudczyków i Związku Strzeleckiego „Strzelec” organizowane są wielkie uroczystości rocznicowe śmierci pułkownika. W uroczystościach bardzo często brali udział znakomici goście m.in.: Ryszard Kaczorowski – ostatni prezydent RP na uchodźstwie, pani prezydentowa Karolina Kaczorowska, pan Aleksander Szczygło – szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego (na miesiąc przed swoją śmiercią w katastrofie smoleńskiej w dniu 10 kwietnia 2010 r.) oraz Pan Jan Józef Kasprzyk szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Wszystkie podejmowane do tej pory działania zmierzały do tego, aby temu jednemu z najpopularniejszych nazwisk w II Rzeczypospolitej przywrócić stosowny blask. Jako nauczyciele i wychowawcy wdzięczni jesteśmy Radnym Sejmiku Województwa Podkarpackiego, którzy 28 stycznia 2019 r. jednogłośnie przyjęli uchwałę ustanawiającą rok 2019 Rokiem Pułkownika Leopolda Lisa-Kuli w związku z setną rocznicą jego śmierci. Niech ta decyzja i podejmowane działania będą okazją do popularyzacji tego niezwykłego bohatera oraz krzewienia wśród mieszkańców Podkarpacia tożsamości regionalnej w oparciu o najszlachetniejsze ideały i wartości narodu polskiego.

*Andrzej Szymanek*



## NARODZINY WOJSKA POLSKIEGO 1918 – 1921

„Wyszedłszy z niemieckiej niewoli, zastałem wyzwającą się Polskę w najbardziej chaotycznych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, wobec zadań niezwykle trudnych, w których lud polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła z zewnątrz nie może mu jej narzucić” - pisał w jednym z pierwszych swych dekretów Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Niektóre z zadań nie były „niezwykle trudne”, one były wręcz niemożliwe dla powstającego państwa. Jednak Polacy w tym czasie rzeczy niemożliwe wykonywali praktycznie od ręki, tylko cuda zabierały im nieco więcej czasu. Na plan pierwszy wysuwała się sprawa budowy sił zbrojnych.

Na cmentarzu pobojowisk Wielkiej Wojny rodziła się po 146 latach niewoli nowa Rzeczpospolita i od pierwszych dni walcząca o swe istnienie i ziemię. Okazało się, że ku ogromnemu zaskoczeniu Polaków, Ojczyzna przeszkadza prawie wszystkim sąsiadom. Niemcy liczyli się ze stratami terytorialnymi, ale udawali, że nie wiedzą, o co chodzi. Czesi widzieli granicę z Polską w okolicach Bielska-Białej, a niektórzy z ich polityków mieli apetyt na wschodnią część Galicji (!). Rusini (dziś Ukraińcy) wielkodusznie uważali, że granica z Polską na Sanie w Przemyśle to ostateczne z ich strony ustępstwo i absolutne minimum, bo przecież dla wielu z nich powinna kończyć się na Wisłoku z miastem Rjasziw (Rzeszów). Nawet Litwini sięgali po Sejny i dużą część Podlasia, nie mówiąc nawet o Wilnie i Wileńszczyźnie. Z tego towarzystwa wyróżniali się bolszewicy (dziś Rosjanie), którzy gotowi byli zająć się wszystkimi Polakami i uszczęśliwić wszystkie ziemie polskie. Tylko Łotwa, Rumunia i Węgry wyłamały się z tego zgodnego chóru pięciu, pokój miłujących sąsiedzkich



narodów. Nie dość, że niczego od Polaki nie chcieli, to jeszcze deklarowały chęć współpracy, nie mając przy tym pretensji terytorialnych. Jedynym ratunkiem była budowa polskiego wojska i to szybko, bo lata 1918 – 1919 pokazywały dobitnie, że liczy się tylko siła i zdecydowanie.

11 listopada 1918 r. Józef Piłsudski objął dowództwo Polskich Sił Zbrojnych. Liczyły one 9 373 żołnierzy. W Lublinie zmobilizowane POW ok. 11 500 żołnierzy i oddziały w Małopolsce 8250 żołnierzy. Razem niespełna 30 000. Z końcem listopada 1918 r. rozpoczęto formowanie 36 pułków piechoty i 14 pułków kawalerii. W połowie stycznia 1919 r. Wojsko Polskie liczyło 110 000 żołnierzy. Z końcem zimy

1919 r. doszło 72 000 żołnierzy Armii Wielkopolskiej, a do czerwca 1919 r. przybyła z Francji Błękitna Armia w liczbie 68 000 żołnierzy, w tym pułku czołgów (120 maszyn) i siedmiu eskadr lotniczych (98 samolotów).

Przywieźli także broń, około 700 000 karabinów, głównie francuskich Lebel, kilkanaście tysięcy karabinów maszynowych, 4000 dział i moździerzy. Przed transportami z Francji Wojsko Polskie miało 133 000 karabinów, 1720 ckm-ów i 350 dział. W kwietniu 1919 r. Naczelnny Wódz stworzył zewnętrzny symbol zjednoczenia wojska poprzez nałożenie na kołnierze kurtek oficerskich i żołnierskich srebrnego wężyka, który do tego czasu nosili wyłącznie oficerowie pochodzący z Legionów. Można było wreszcie budować w miarę jednolicie umundurowane i uzbrojone Wojsko Polskie. To była już najwyższa pora, bowiem wielkimi krokami zbliżała się do Polski wojna o wszystko. Bolszewizm odsłonił swoją prawdziwą twarz i wizję Europy, w której nie było miejsca na Niepodległą Ojczyznę.



Patka na kołnierz szeregowego wz. 1919 r.



Patka na kołnierz oficera wz. 1919 r.

Redakcja

## STRZELECKIE ĆWICZENIA

W ramach powierzonych zadań Dowódca IV kompanii Jednostki Strzeleckiej 2021 im. płk. Leopolda Lisa-Kuli Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego w dniach 14-16.12.2018 r. zarządził szkolenie zgrywające dla drużyn plutonu rozpoznawczego w specyficznych środowiskach walki. Tym razem terenem szkolenia było Pogórze Dynowskie (rejony Gwoźnicy Górnej i Dolnej oraz Lutczy), gdzie realizowane były następujące zagadnienia: elementy SERE: marsz na azymut, podstawowe techniki unikania schwywania, przebywania na terenie zagrożonym, planowanie ucieczki, zasady poruszania się w terenie w obliczu sił tropiących. Rozpoznanie budynku i przeprowadzenie na niego szturmu. Działanie w warunkach niskich



temperatur. Strzelcy działali w drużynach. Każda z nich działała samodzielnie, wykonując otrzymane wcześniej zadania postawione przez dowódcę operacji sek. ZS Annę Cynar. Trasa była dość wymagająca, z licznymi przewyższeniami i naturalnymi przeszkodami. Podczas szkolenia strzelcy pokonali ponad 20 km trasy w uciążliwych warunkach atmosferycznych (opady śniegu, ujemna temperatura). Szefem szkolenia był dowódca plutonu chor. ZS Mateusz Dziepak- żołnierz kompanii rozpoznawczej 21. batalionu dowodzenia w Rzeszowie, natomiast druż. ZS Daniel Dziepak pełnił funkcję koordynatora ćwiczeń. Wsparcia w zakresie dyslokacji udzielił strzelcom dowódca OSP Gwoźnica Dolna – pan Andrzej Pilecki. Nad zabezpieczeniem logistycznym czuwała sierż. ZS Katarzyna Noga.

Szkolenie pokazało, że drużyny są dobrze przygotowane do działań w specyficznym środowisku walki, zatem cel ćwiczeń został osiągnięty.

Natomiast w sobotę 15 grudnia 2018 r. strzelcy z I kompanii Jednostki Strzeleckiej 2021 wyruszyli na szkolenie do lasu w okolicach Bud Głogowskich. Młodzi strzelcy uczyli się nie tylko pokonywać teren różnymi sposobami, ale także wykonywania jego pomiarów i orientacji w nim. Instruktorzy z przyjemnością przekazywali, jak radzić sobie bez mapy, wyznaczać azymut i wiele innych. Zaś strzelcy na nieco wyższym poziomie szkoleniowym doszkalali się w zakresie zielonej taktyki.

*Redakcja*

## SZKOLENIE PRZYGOTOWAWCZO – OBRONNE KOBIEĆ

SPOKO - czyli Projekt „Szkolenie Przygotowawczo-Obronne Kobiety” - 15 dziewcząt z Jednostki Strzeleckiej 2021 im. płk. Leopolda Lisa-Kuli Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego w Rzeszowie wzięło udział w tym przedsięwzięciu. Miał on na celu przygotowanie i wsparcie w poznaniu predyspozycji do służby w formacjach mundurowych, poprawy wybranych cech, od których może zależeć ich służba oraz poznanie oczekiwań i realiów służby jako istotnych elementów przygotowania do rozwoju kariery zawodowej. Projekt rozpoczął się w październiku 2018 r., a zakończył w grudniu. W toku szkolenia odbyły się warsztaty i testy indywidualne przeprowadzone przez panie psycholog z Zakładu Psychologii Wojskowej z Krakowa oraz spotkanie i warsztaty z panią dr major Angeliką Szymańską. Dziewczęta ćwiczyły i podnosiły sprawność ruchową pod okiem sierż. ZS Sławomira Sączawy, nauczyciela w Medyczno-Społecznym Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Rzeszowie, a zarazem dowódcy Samo-



dzielnego Plutonu Medycznego JS 2021 działającego przy tej szkole, z której pochodziła większość uczestniczek. Mł. insp. ZS Miłosz Elgass zorganizował dla uczestniczek zajęcia strzeleckie na strzelnicy

„Anna”. Dziewczęta na zakończenie projektu otrzymały certyfikaty uczestnictwa w Projekcie SPOKO.

*Michał Stocierz*

## ZACHOWAJ ORIENTACJĘ. AZYMUT – ZDROWIE

„Zachowaj Orientację. Azymut – Zdrowie” to przedsięwzięcie opracowane i przeprowadzone przez Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec” w Rzeszowie, a dofinansowane przez Gminę Miasto Rzeszów. Zadanie adresowane było do młodych ludzi z Jednostki Strzeleckiej 2021 im. płk. Leopolda Lisa-Kuli Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego w Rzeszowie, którzy chcą aktywnie spędzić wolny czas, podnieść swoją sprawność fizyczną, uczyć się życia i współpracy w zespole, poznając w trakcie szkoleń zasady postępowania w sytuacji zagrożenia, ucząc się nieść pomoc potrzebującym. W ramach zadania zorganizowano trzy przedsięwzięcia. Pierwsze odbyło się w dniach 20 - 24.04.2018 r. w Ośrodku Szkolenia Górskiego 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Trzciańcu. Podczas pobytu na tym poligonie przeprowadzono zawody „Biegi na orientację” z punktami szkoleniowymi z dziedziny wojskowej. W tym przedsięwzięciu wzięło udział 55 osób. Do przewiezienia uczestników wynajęto auto-



bus. W ośrodku w Trzciańcu zabezpieczono zakwaterowanie w salach żołnierskich, a posiłki były przygotowane przez żołnierzy 1. batalionu strzelców podhalańskich. Ponadto zorganizowano ognisko oraz pogadankę na temat zagrożeń uzależnieniami. Po południu gry i zabawy. Odbyło się również szkolenie praktyczne ze wspinaczki wysokogór-

skiej na ścianie wspinaczkowej. Drugie zadanie odbyło się w dniach 12 - 13.05.2018 r. Była to wycieczka rekreacyjno-edukacyjna do Krakowa, w której wzięło udział 47 osób. W programie dzieci i młodzież mogły zwiedzić stary Kraków. Uczestnicy byli na Wawelu, na Starym Rynku, na kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na nocleg udano się do Szkoły Podstawowej nr 48 w Krakowie, gdzie odbyła się pogadanka na temat uzależnień od nikotyny i alkoholu. Następnie zorganizowano dla Orłąt ZS gry i zabawy ruchowe. Trzecie przedsięwzięcie odbyło się w dniach 6 - 7.10.2018 r. W tych dniach odbyła się wycieczka szkoleniowo-turystyczna do Warszawy, w której wzięło udział 44 uczestników. W programie było zwiedzanie Warszawy m.in. Łazienki Królewskie, Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Sportu oraz Muzeum Paleontologiczne. Oczywiście również Orłęta ZS były na Starym Mieście. Nocleg był zorganizowany w Szkole Podstawowej nr 2 w Ząbkach, gdzie młodzież mogła posłuchać pogadanki o zagrożeniach uzależnieniami oraz wziąć udział w grach i zabawach. Warto podkreślić, że w każdym przedsięwzięciu brało udział po 5 opiekunów i wychowawców, którzy swoją pracę wykonali społecznie, w formie wolontariatu.

*Redakcja*



## RZESZOWSCY STRZELCY SZUSOWALI NA NARTACH

17.01.2019 r. strzelcy z Jednostki Strzeleckiej 2021 im. płk. Leopolda Lisa-Kuli Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego w Rzeszowie, w ramach zajęć świetlicy profilaktyczno-wychowawczej „Strzelec” spędzili miło dzień na nartach w Ośrodku Sportów Zimowych „KiczeraSki” w Puławach Górnych. Dzięki inicjatywie mł. insp. ZS Barbary Gajewskiej - dowódcy IV Kompanii JS 2021 ZS „Strzelec” JP, został zorganizowany kolejny wyjazd na narty. Po przyjeździe na miejsce został pobrany przez młodzież sprzęt narciarski z wypożyczalni. Strzelcy zostali podzieleni na dwie grupy. Pierwsza grupa zaczęła stawiać pierwsze kroki na nartach pod czujnym okiem instruktorów narciarskich z Ośrodka Sportów Zimowych „KiczeraSki”. Zajęcia na stoku pozwoliły wszystkim uczestnikom kursu na opanowanie techniki jazdy na nartach, jazdy pługiem, skręcania, zatrzymywania się oraz jazdy na krawężniach. Oprócz tego uczestnicy zapoznali się z regulaminem korzystania z urządzeń i tras



zjazdowych. Druga grupa, osoby już umiające jeździć na nartach, korzystała z wyciągów na trasy zjazdowe różnych długości i trudności. Została również zorganizowana przerwa, podczas której strzelcy posilili się pyszną zapiekanką i napili się gorącej herbaty. Strzelcy wdrożyli się do wspaniałej formy spędzania czasu wolnego, jaką jest właśnie jazda

na nartach. Sama jazda sprawiła uczestnikom dużo radości. Warto podkreślić, że wyjazd został zorganizowany i sfinansowany przez Gminę Miasto Rzeszów – Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Rzeszowie, w ramach świetlicy profilaktyczno-wychowawczej „Strzelec” dla dzieci i młodzieży.

*Redakcja.*

## STRZELCY Z SOKOŁOWA MAŁOPOLSKIEGO Z WIZYTAMI U NAJMŁODSZYCH

Strzelcy z samodzielnego plutonu Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego przy Zespole Szkół w Sokołowie Małopolskim odbyli kilka wizyt u przedszkolaków. Pogadanki edukacyjnej na temat Stulecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę przygotowanej przez strzelców wysłuchały dzieci z Ochronki Ducha Św. w Sokołowie Małopolskim. Potem odwiedzili 4-latki z Przedszkola Samorządowego w Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Sokołowie Młp. Dziękujemy za miłe przyjęcie naszych strzelców i pożytecznie spędzony czas. Następnie jeszcze raz poprowadzili pogadankę edukacyjno-patriotyczną dla najmłodszych. Tym razem gościliśmy w Szkole Podstawowej przy ZS im. Jana Pawła II w Sokołowie Młp. Sześciolatki wysłuchały



krótkiego wykładu na temat naszych symboli narodowych, a następnie testowały sprzęt taktyczny. Wizyta strzelców sprawiła dużo

uśmiechu i radości najmłodszym. Być może za kilka lat przedszkolaki zasilą nasze szeregi.

*Redakcja*

# Nasze pasje

## O SWOJEJ PASJI MÓWI SEKC. ZS JAKUB RYBA

**- Kiedy narodziła się Twoja pasja do lotnictwa?**

- Zabrzmi to banalnie, ale moja pasja do lotnictwa narodziła się już w przedszkolu. Pewnego razu nasza grupa niesfornych przedszkolaków, które demolowały wszystko na swojej drodze, udała się do Ośrodka Kształcenia Lotniczego Politechniki Rzeszowskiej. Do dziś pamiętam, jak wtedy wyglądał hangar z samolotami, obecnie bywam w nim przy okazji wizyt na OKL, które niestety nie są częste.

**- Jak później wyglądała Twoja przygoda z lotnictwem?**

- Potem nastąpiło spowolnienie, entuzjazm małego dzieciaka jednak przerodził się w miłość do piłki i tak mijały lata. Podczas gdy studiowałem na kierunku Mechanika i Budowa Maszyn, poznałem kilka osób z kierunku Lotnictwo i Kosmonautyka. Po dwóch latach studiów podjąłem decyzję o studiowaniu drugiego kierunku, czyli właśnie lotnictwa.

To było życie! Świetni ludzie, wielu wspaniatych wykładowców - specjalistów w swoim fachu, ludzi z pasją. Studiując, miałem okazję wyjechać na międzynarodowe pokazy lotnicze do Paryża, seminaria i konkursy. W sierpniu 2015 roku wraz z drużyną Euroavia Rzeszów zdobyłem trzecie miejsce podczas międzynarodowych zawodów Air Cargo



Challenge, które odbywały się w Stuttgarcie. Ciężka praca po nocach, bezcenne doświadczenie i wiedza kolegów z drużyny zaowocowały.

**- I na tym zakończyłeś?**

- Nie. W 2015 roku założyłem swoją działalność gospodarczą, która do teraz służy mi do propagowania wiedzy na temat lotnictwa wśród dzieci i młodzieży. Na moje wykłady przyszli nawet kiedyś sami piloci z grupy akrobacyjnej i świetnie się bawili. To pokazuje, jak interdyscyplinarne i wszechstronne

jest lotnictwo. To dziedzina nauki, która naprawdę łączy pokolenia. Obecnie rozwijam swoją działalność, buduję symulatory lotu, demonstratory praw fizycznych, np. mały, przenośny tunel aerodynamiczny. Współpracuję z Muzeum Techniki i Militariów w Rzeszowie, w którym sprawuję opiekę nad pięcioma samolotami i piękną salą z ekspozycją lotniczą. Taka praca daje naprawdę mnóstwo satysfakcji. Każdemu tego życzę!

*Rozmawiała Joanna Choma*

## O SWOJEJ PASJI MÓWI SEKC. ZS KAMIL MAZUR

**- Kiedy rozpoczęła się Twoja przygoda z żeglarsstwem?**

- Moja historia z żeglarsstwem rozpoczęła się dokładnie 9 lat temu. Sprawdziałem różne fora internetowe w poszukiwaniu kolonii na wakacje, ale mimo najszczerzych starań nie mogłem znaleźć nic, co by mnie zainteresowało, aż w pewnym momencie moja mama znalazła ogłoszenie o wyjeździe na obóz żeglarski. Wtedy pomyślałem, że może warto spróbować. Na początku długo zastanawiałem się, czy dam sobie z tym radę i czy to jest dla mnie, jednak ostatecznie przekonała mnie chęć poznania nowych osób.

**- Co było dla Ciebie największym przeżyciem?**

- Wspaniałym przeżyciem było pierwsze wypłynięcie na wodę. Człowiek wtedy zostawia swoje problemy, obawy i inne troski na przystawowym „lądzie”. Najbardziej w tym wszystkim podoba mi się to, że jest to zawsze



idealne odcięcie od otaczającego nas świata, od normalnego życia. Spodobała mi się również możliwość zdobycia ogromnej ilości wiedzy, która może przydać się nie tylko na jachcie, ale także wszędzie tam, gdzie zajdzie taka potrzeba.

**- Czego nauczyło Cię żeglowanie?**

- Żeglowanie nauczyło mnie na pewno pokory, dbania o najmniejsze szczegóły, bo wszystko może mieć wpływ na przebieg zdarzeń. Czekam mnie jeszcze bardzo dużo nauki, bo chciałbym poszerzyć swoją wiedzę o kolejny patent. Na ten moment posiadam Żeglarsza Jachtowego, ale to dla mnie za mało. Uwielbiam to robić, kocham żeglować. To coś więcej niż tylko sport czy hobby. Kiedyś mój wujek powiedział mi, że „Żeglarsstwo jest powołaniem na całe życie”. Miał rację.

*Rozmawiała Joanna Choma*

## CO NAM W DUSZY GRA...

## Rapsod o pułkowniku Lisie-Kuli

Gdy ruszył na wojenkę,  
Miał siedemnaście lat,  
A serce gorejące,  
A lica miał jak kwiat.

Chłopięcą jeszcze duszę  
I młode ramię miał,  
Gdy w krwawej zawierusze  
Szedł szukać mąk i chwał.  
Lecz śmiał się śmierci w oczy  
A z trudów wszystkich kpił.  
Pał naprzód jak huragan  
I bił, i bił, i bił.

A chłopcy z nim na boje  
Szli z pieśnią, jak na bal,  
Bo z dzielnym komendantem  
I na śmierć iść nie żał.  
Nie trwożył się moskiewskich  
Bagnetów, lanc ni dział,  
Docierał zawsze z wiarą  
Tam, dokąd dotrzeć chciał.

Gdy szedł zaś w bój ostatni,  
Miał lat dwadzieścia dwa,  
A sławę bohatera,  
A moc i dumę łwa.  
Świsnęła mała kulka  
I grób wyryła mu,  
Bohaterowi łożo,  
Poślanie wieczne - łwu.

Rycerski pędził żywot,  
Rycerski znalazł zgon,  
Armady mu dzwoniły,  
A nie żałobny dzwon.  
Chorągwie się skłoniły  
Nad grobem, na cześć znak,  
A stara brać żołnierska  
Jak dzieci łkała tak.

Sam nawet Wódz Naczelny  
Łzy w dobrych oczach miał.  
Ukochanemu chłopcu  
Na trumnę order dał.  
A wiecie wy, żołnierze,  
Kto miał tak piękny zgon?  
Kto tak Ojczyźnie służył?  
Czy wiecie, kto był On?

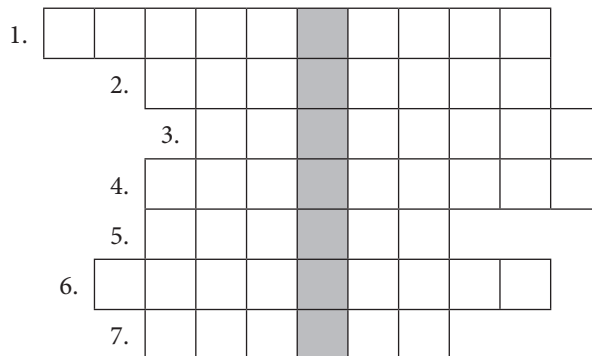
Otwórzcie złotą księgę,  
Gdzie bohaterów spis.  
Na czele w niej widnieje  
Pułkownik Kula-Lis.

Autor „Rapsodu” Adam Kowalski, rzeszowianin, poznał Leopolda Lisa-Kulę w 1912 roku, gdy wstępował w Rzeszowie do Strzelca. Podczas I wojny światowej był jego żołnierzem. W II Rzeczypospolitej Lis był wzorem dla młodych ludzi: w szkołach, Związku Strzeleckim czy harcerstwie. Jego życiorys, jako wzorzec Polaka i patriotę, stanowił jeden z obowiązkujących elementów programu nauczania historii w szkołach podstawowych oraz średnich.

Redakcja

## Krzyżówka

1. Zdolność kojarzenia ze sobą wrażeń odbieranych przez różne zmysły „widzieć smak”
2. Duży plecak wojskowy
3. Wstępując w szeregi // Związku Strzeleckiego “...”
4. O - Przed oddaniem strzału sprawdzamy ...
5. Przyrząd celowniczy zgrzywany ze szczerbinką
6. Jeden ze stopni strzeleckich w korpusie strzeleckim
7. Zorientowana mapa skierowana jest na ...



Oprac. Maria Knapik



**PODARUJ MŁODZIEŻY STRZELECKIEJ! 1% PODATKU,**  
wpisując w formularzu PIT  
**numer KRS 0000283993**  
Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec”,  
35-025 Rzeszów, ul. Jagiellońska 6,  
[www.strzelec.erzeszow.pl](http://www.strzelec.erzeszow.pl)  
**konto nr: 57 8642 1126 2012 1122 4749 0001**

**Redaktor naczelny:** Marek Matuła – tel. 794 403 179,

**Redakcja:** Patrycja Fangor, Monika Machowska, Maria Knapik, Joanna Choma, Paweł Rejman, Jacek Magdoń, Damian Bieńko, Artur Szary, Marek Strączek, Henryk Klimek, Jerzy Gajewski, Barbara Gajewska.

**Zdjęcia:** Marian Majowicz, Jerzy Gajewski, Roman Lach, Justyna Sokołowska, Bartosz Różański.

**Projekt okładki:** RS DRUK Sp.z.o.o., 35-082 Rzeszów, ul. Podgórska 4, [www.rsdruk.pl](http://www.rsdruk.pl)

**Wydawca:** Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec”, 35-025 Rzeszów, ul. Jagiellońska 6

[www.strzelec.erzeszow.pl](http://www.strzelec.erzeszow.pl), e-mail: [strzelec.rzeszow@op.pl](mailto:strzelec.rzeszow@op.pl)

ISSN 1897-3930



Strzelcy z Sokołowa Młp. u najmłodszych.



Szkolenie przygotowawcze dla kobiet, Projekt SPOKO.

WYJDŹ Z DOMU, ZOSTAŃ STRZELCEM

